

KAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 1 — Nr. 15

Wrocław, 9 grudnia 1945 r.

Cena 2 złote

TYS JEST

Z EWANGELII

na niedz. II Adwentu

Onego czasu Jan usłysawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych, posławszy dwóch z uczniów swoich, rzekł Mu: Tyś jest, który ma przyjść, czyli innego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają. (Mat. XI, 2—6).

sem przyprószone pyłem zbytnich kłopotów, niekiedy zasypane gruzami grzechów. Ale zawsze jest i będzie.

Wielką prawdę życia wypowiedział św. Hiob w bolesnej skar-dze: Człowiek zrodzony z niewiasty obleczone jest wielką nędzą. Pozbyć się ich pragniemy i to pozbyć koniecznie. Cóż, gdy wszyscyśmy niedołążni. Nie powiedzie ślepy ślepego, ani głuchy nie da odczuć rozkoszy tonów głuchemu.

Któż tedy nas z tej nędzy wyzwolić mocen?

Tylko Bóg! Tylko Zbawiciel — Jezus Chrystus!

Że tak jest niech dowiedzie sama odpowiedź Pana Jezusa.

Nie chciał Boski Nauczyciel odprawić uczniów Janowych z gołym zapewnieniem. Kazał im szeroko otworzyć oczy i pilnie nastawić uszu — słuchać i patrzeć.

— Odnieście Janowi coście słyszeli i widzieli.

Cóż widzieli?

Ujrzeni błogosławione działanie Boże, uzdrawiające chorą duszę człowieka.

Pan leczy ślepotę. Nie tylko ślepotę ciała. I tę stokroć gorszą ślepotę ducha. Z grzechu ślepotą padła na ducha ludzkiego. Ślepy jest w niewiedzeniu dróg Bożych, ślepy w poznawaniu prawd odwiecznych. Nie dostrzeże ani mądrości ani piękna w dziełach Pa-

skich, zwłaszcza w historii własnej duszy. A oto Jezus rękę kładzie na oczodoły i wnet rozwierają się zamknięte powieki: człowiek, oczyszczony przez spowiedź, ze zdziwieniem stwierdza, że zagościła w nim jasność Boża.

Czy tak nieraz nie było?

Głuchota ducha nie należy do rzadkości. Można mieć słuch wydelikacowany na dźwięki świata, a nie słyszeć głosu Bożego. Można znać cudowne melodie, a nie rozumieć eudu ukrytego w muzyce ofiary, poświęcenia i miłości. Wrzaskliwe, skłócone głosy ziemskie zagradzają dostęp pieśni Bożej, grającej w cieszny serca o wielkości czystego życia. Tylko Jezus sprawia, że gdzieś przepada głuchota ducha, a jasny donośny czysty głos Boży śpiewa w nas natchnieniem do dobrego.

Któż z nas nie kuleje po drodze przykazań Bożych? Zdany na samego siebie upada. Tylko łaska Boża może go wyprostować i wlać weń tyle siły, by ochotczy i radośnie ruszył w górę i doszedł do takiej wysokości duszy, gdzieby już nie grzech nad nim, ale on nad grzechem miał moc i władanie.

Obrzydliwy, cuchnący, odpychający trąd duszy — grzech — wybiela się w nieskalaną świeżość pod lekarską dłoń Pana Jezusa na świętej spowiedzi.

Czego się człowiek najbardziej lęka? Śmierci! Ale Zbawiciel i nad śmiercią panuje. Zmarłym przywraca życie duszy, a grzesznych wskrzesza do łączności z Bogiem przez łaskę.

Odnieście Janowi coście widzieli.

Pragniemy Boga bo On jest jedynym Lekarzem, siłą naszej duszy i jej Zbawcą. Tęsknota za Nim rośnie i wzmacnia się w te święte dni adwentowe a radość będzie pełna w jasną noc Bożego Narodzenia.

Tylko nam zbliżać się do Jezusa.

X. Mirski.

Na barłogu więziennym leży św. Jan, wielki wysłannik Boży. Skąpe światło zaledwie sący się wąziutką smugą i pada na wielbłądzą skórę, w którą odziany jest nieulekniomy bojownik o prawdę i sprawiedliwość. Nieustępliwa walka z grzechem przywiodła go aż tutaj. Wielki pokutnik tego nie żałuje. Wie, że prawda Boża musi być przypieczonej męką, a niekiedy i samą śmiercią. Oto i teraz zatopił duszę swą w rozmyślanii. Nie rozważa sposobów, jakimi mógłby się wyzwolić z mroków więzienia. Cóż dlań życie? Ciężkie, ofiarne dni spędził na puszczy. Już wykonał zlecenie mu przez Boga, naczelną zadanie życia: ukazał światu nadchodzącego Zbawiciela. Baranka Bożego, który gładzi grzechy. Teraz tylko jeszcze jedno goręje w nim pragnienie: dać uczniom zapewnienie, że Cudotwórca, o którym zaczyna mówić cała Palestyna — to oczekiwany Bóg-Człowiek. Chciałby jeszcze dożyć tego szczęścia, żeby i jego uczniowie przystali do Jezusa. Więc śle ich z krótkim, ale w treści swojej jakżeż głębokim pytaniem.

— Tyś jest, który ma przyjść, czyli innego czekamy?

Otworzyło się na rozcień wielkie serce. Zadręgało bezbrzeżną tęsknotą za Bogiem. Nieukożone nieczym pragnęłoby jeszcze raz zobaczyć lub usłyszeć swego Pana, Baranka Bożego, dotknąć się Go rękoma i słuchać Jego Boskich, pokój i szczęście dających słów, że to On — Oczekiwany i Wytęskniony narodów chodzi już po ziemi.

Czy tylko św. Jan tęsknił za Bogiem?

Pragnienie takie można odkopać na dnie każdej duszy. W jednej drga ono żywiej, w drugiej wolniej. W jednej pali się nieugaszoną żarzem, w drugiej zaledwie tli. Cza-

Kościół winowajca**Katolicyzm jest piękny, ale...**

— No i cóż, czy zmieniłeś zdanie o przeżyciu się Kościoła?

— Nie. Po głębszym zastanowieniu doszedłem do przekonania, że Ewangelia jest bardzo piękna, teorie Kościoła bardzo wzniosłe, ale cóż z tego, kiedy całe to piękno, wzniosłość, mądrość pozostaje na papierze, kryje się w książkach, a nie przenika do życia, które plynie utartym korytem i nie rozświetla go żaden nowy promyk.

— Tak powiedzieć nie można. Trzebaby zajrzeć w głębie dusz, by móc sprawdzić, czy przeżyte chwile zostały tam trwałe ślady, czy nie.

— A mnie się zdaje, że jeżeli te ślady istnieją, to powinny w jakiś sposób zaznaczyć się na zewnątrz. Znam pewną osobę codziennie się komunikującą. Cóż z tego, kiedy jej życie nie różni się od życia niekomunikujących się często. Jest plotkarką, złośliwą, nieuczynną, obmawia bliźnich, kłóci się z sąsiadami. To nie jest oderwany wypadek, sam musisz przyznać.

— Niestety tak bywa, ale to przecież nie jest regułą. Trzeba przyznać, że na ogół o wiele łatwiej zauważamy wady naszych bliźnich niż ich zalety.

„Kiedy pierwszy raz wniknę w jakie zgromadzenie.

By poznać ludzi, zważam na pierwsze spojrzenie:

Rozsądni naprzód spojrzą na małą nogę prawą.

Głupi naprzód na lewą, którą mam kulawą“.

— Dobro z natury ukrywa się, jest mniej widoczne, a zło rzuca się w oczy.

— Może masz słuszość, ale musisz przyznać że te piękne teorie, zachwalane w encyklikach, o których rozmawialiśmy przy ostatnim spotkaniu, pozostały w sferze pobożnych pragnień, a nie weszły w życie. Widocznie więc Kościół nie ma zdolności, siły, energii, by je przeprowadzić. Tak jest i z innymi sprawami.

— Lubię z tobą rozmawiać, bo ujmujesz zagadnienia w sposób zasadniczy. Poruszyłeś jedną z najbardziej bolesnych bolączek katolicyzmu. Katolicyzm powinien przenikać życie jak sól potrawy, jak kwas chlebowy mąkę, a tymczasem przenika życie tylko poszczególnych grup jak np. zakony, czy jednostek, a nie ogółu. Trudno nawet znaleźć rodzinę w całości przenik-

niętą jego duchem, zazwyczaj ktoś się wyłamuje, jak ojciec, to matka jak nie matka to syn i t. d.

— A więc przekonałem cię choć raz!

— Bynajmniej. Na chwilę nie zwątpiłem o żywotnej sile Kościoła i jego zdobywczej energii. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że Kościół jest żywym organizmem, Mistycznym Ciałem, jak już mówiliśmy, a każdy organizm rośnie, rozwija się do pewnego stopnia właściwego mu. Otóż Kościół jest organizmem wiecznym, dlatego nie może być mowy o uwładzie, przekwitaniu, starości. Jest jednak w stadium ciągłego wzrostu, dąży do pełni, doskonałości, ale jeszcze jej nie osiągnął. Kiedy to nastąpi, pomówimy o tym przy innej sposobności. Dzisiaj zastanówmy się raczej nad przyczynami tych niedomagań, które wywołują z twej strony zarzuty przeżycia się i niedołęstwa.

— Owszem, słucham, ty adwokat Kościoła.

— Ach nie, Kościół nie potrzebuje adwokatów i obrońców, Jemu potrzebne są tylko bezustanne oczy świadków jego życia i działalności i oddane mu, świadome jego roli dzieci. Ale wracajmy do przerwane go wątku. Musimy nawiązać do naszej pierwszej rozmowy i przypomnieć sobie, że Kościół składa się z Kościoła nauczającego i słuchającego. Otóż Kościół nauczający spełnia swe zadanie, poucza, daje wskazówki, chwali lub gani stosownie do potrzeby, zachęca. Temu chyba nie możesz zaprzeczyć?

— Owszem, zgadzam się, że tak jest.

— A teraz zapytajmy się, jak zachowuje się Kościół słuchający? Czy w ogóle zadaje sobie trud usłyszenia? Nie gniewaj się, ale zamiast szukać dalekich przykładów, weźmy ciebie. Wyszło na jaw w naszych rozmowach, że tytu zasadniczych rzeczy o Kościele nie wiedziałeś, że nie interesowałeś się je-

go sprawami, a przecież jesteś katolikiem przynajmniej z imienia. Czyż nie tak?

— No tak, nie mogę zaprzeczyć.

— Pomyśl teraz, że takich jak ty są setki, tysiące. Kościół daje wskazówki, wytycza drogi, wkłada niemal do rąk narzędzia, podaje sposoby, ale trafia w obojętną masę. Kościół tak jak Bóg zachęca, zaprasza, nawołuje, a reszta zależy od katolika, od jego dobrej woli. Kościół nauczający znajduje się obecnie na wysokim poziomie duchowego życia, nauki, twórczej działalności, ale zawodzi w znacznej części Kościół słuchający.

Poza zarzutami i zniewagami katolików, kryje się nieznaną rzecz, chęć ukrycia nieładu własnego życia, odbiegającego od zasad wiary i moralności. Czyli zrzuca się winę na Kościół, by osłonić lub wybielić siebie czy drugich. Czyż nie dzieje się tak?

— Rzeczywiście muszę przyznać, że często nienawiść do Kościoła występuje u ludzi, których moralność wiele przedstawia do życzenia.

— Więc zgodziliśmy się na tym punkcie. Wobec tego musimy jasno postawić kwestię, że **brakom katolicyzmu nie jest winien Papież, ani Biskup, ani Kapłani**, jak zwykło się lekkomyślnie twierdzić, ale **katolicy świeccy. Nie Kościół nauczający, ale słuchający. Nie Pasterze, ale owce.** To tak, jak bywa ze szkołą. Rodzice winią nauczyciela, że dziecko nie robi postępów w nauce, a tymczasem nie nauczyciel winien, lecz uczeń nieuważny, leniwy. Tak jak dziecko, wróciwszy ze szkoły, skarży się rodzicom, że nauczyciel niesprawiedliwy, bo ono nauczyło się zadanej lekcji, nauczyciel niedobry, bo upomina i gani, ale ono grzeczne i t. d. podobnie czynią katolicy, obwiniając Papieża, Biskupów, Kapłanów o wszystko możliwe, podczas gdy prawdziwymi winowajcami są oni sami.

Maria Szafranówna.

Katolicy a kodeks pracy

„Pierwszą ustawę o ochronie pracy kobiet i dzieci zaprojektował katolik, hr. Montalembert, w r. 1841 we Francji.

Pierwsza próba międzynarodowego ujednostajnienia ustawodawstwa ochronnego wyszła od katolików, od hr. de Mun, który w r. 1885 odpowiedni wniosek złożył francuskiej Izbie posłów.

Pierwsze ministerstwo pracy wprowadzili katolicy belgijscy w r. 1885, a pierwszym ministrem pracy był katolicki poseł Helleputte“.

(Ks. J. Piwowarczyk).

Ład w myślności**„Dwoje w jednym ciele“ — „w Chrystusie i w Kościele“****Ponizienie Kobiety?**

Zgorszenie wywołuje w postępowym świecie kobiecym nauka rzeckiego przeciwnika kobiet, św. Pawła apostoła: „żony niech będą poddane mężom swoim, jako Panu; mąż bowiem jest głową żony, jak Chrystus jest głową Kościoła“ (Ef. 5, 21). — Usunięcie z rotys przysięgi małżeńskiej słów: „ślubuję ci... posłuszeństwo“ — uznano za dowód, że Kościół idzie z duchem czasu i postępu.

Czy uczucia te są usprawiedliwione? Nie można wprawdzie wymazać z pism Apostoła twierdzenia, tak często powtarzanego, o zwierzchnictwie męża nad żoną, o jego pierwszeństwie i o obowiązku podporządkowania się żony w rodzinie — mężowi.

Pamiętać jednak trzeba, czym jest w duchu Ewangelii każde pierwszeństwo, i do czego zobowiązuje.

Chrystus Pan dobitnie o tym uczy: „kto chce być pierwszym wśród was, niech będzie sługą wszystkich“.

W rzeczywistości to pierwszeństwo męża zobowiązuje go do służby, jest nietylko złożeniem odpowiedzialności za rodzinę na męża, ale jest przede wszystkim obowiązkiem męża wobec żony.

Sama natura małżeństwa, „wspólnota małżeńska“, „dobre wspólne“ rodziny wymagają utrzymania naczelnego zwierzchnictwa nad rodziną w ręku męża.

Ale ten autorytet jest złagodzony przez wielką siłę...

Miłość a posłuszeństwo

Ci, co gorszą się nakazem posłuszeństwa, rzadko wspominają o innym nakazie apostoła:

„Mężowie! miłujcie żony wasze, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań siebie, aby go uświęcić“ (Ef. 5).

Wzór to nielada! Zda się, dla człowieka niedościgny! Ale nie ma tu pustych słów. Małżeństwo jest związkiem tak bliskim i trwałym, że musi mieć wspaniałe wzory. Dopiero taki wzór usuwa trudności.

Gdy żona czuje, że jej mąż kocha ją, lub usiłuje ją kochać według wzoru zaleconego — jak Chrystus ukochał Kościół — wtedy łatwo może we wszystkich sprawach podporządkować się mężowi.

Bo doznana miłość sprawi, że to całkowite poddanie się mężowi będzie dla niej łatwe i pożądane. Posłuszeństwo bowiem jest pochłonięte przez czułość.

A samo zwierzchnictwo męża, jeśli jest sprawowane w duchu miłości, przestaje być władaniem, rządzeniem, przemocą, ale jest iście Chrystusową służbą „umywania nóg“.

Miłość a wyrzeczenie

Aby miłość męża ku żonie była podobna do Chrystusowej miłości ku Kościołowi, mąż o jednym pamiętać powinien, że Chrystus umarł za Kościół, uświęcał go i omywał.

Kto chce, aby żona słuchała męża, jak Kościół słucha Chrystusa, niech troszczy się o nią, jak Chrystus o Kościół, niech ją otacza troskliwą opieką, wyrozumiałością, dobrocią, cześcią, pomocą. Choćby przyszło życie dać za nią, wiele uciecierpieć, wzybyć się własnych upodobań i skłonności, nie można się cofnąć.

Duch wyrzeczenia zwalczy samolubstwo i umocni więź małżeńską.

„Kto miłuje żonę — siebie miłuje“

A i o tym nakazie Apostoła rzadko mówi się w sporze o małżeństwo.

„Mężowie powinni miłować żony swoje, jak swoje ciało. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Nikt bowiem nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je pielęgnuje i staraniem otacza, jak i Chrystus — Kościół. Bo jesteśmy człon-

kami ciała jego, z ciała jego i z kości jego“ (Ef. 5).

Czyż to wymaga wyjaśnień? Przecież to tylko wniosek z prawdy — „będą dwoje w jednym ciele!“.

Miłując żonę swą, pracując dla niej, podejmując trudy, walcząc ze swym samolubstwem — małżonek miłuje własne ciało i duszę, właściwie troszczy się o siebie, na siebie wydaje. Bo mąż i żona jedno są.

A jednak ta miłość — dla której mężczyzna i kobieta porzucili własne rodziny, aby być jedno dla drugiego i stać się niejako jedną osobą — jest tak wielka, tak się rozwija i zespala, że od początku ludzkości małżeństwo pierwszego mężczyzny i pierwszej kobiety było tajemnicą ukrytą, jednością miłości Chrystusa i Kościoła.

Wspaniałe ideały!

Tak rozwiązał Bóg odwieczne dążenie mężczyzny i kobiety ku sobie. Oto ideał chrześcijański małżeństwa, uszlachetnienie przez Boga naturalnych skłonności ludzi, chcących uzupełniać się wzajemnie i prześcignąć w żyjących owocach ich miłości — w rodzinie.

A chociaż słabość ludzka, ideał ten wielokrotnie zniekształcała, to jednak dzieje chrześcijaństwa, dzieje świętych rodzin, świętych małżonek i mężów, pouczają, że ideał ten nie jest mrzonką, nie jest niedoścignym marzeniem.

„Nie wszyscy to pojmują, ale ci, którym to jest dane“.

„Jest to tajemnica wielka, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele“ (Ef. 5, 32). St. W.

Ojciec święty Pius XII a Polska

„Cała ludzkość, której głową jest Chrystus, prawdziwa pomyślność narodów, których On jest Królem, trwałość pokoju, którego On jest Sprawcą i Księciem, opierają się, jako na swej najbardziej niewzruszonej podstawie, na sprawiedliwości i poszanowaniu prawa tych, co są słabi.“

Kiedy świat, po przewaleniu się tego zawrotnego huraganu szaleństwa, nienawiści i okrucieństwa, zacznie przychodzić do siebie, i kiedy, przyglądając się z przerażeniem rozmiarom swej klęski, zacznie powracać do równowagi, wówczas uzna, BĘDZIE MUSIAŁ UZNAĆ, UDZIAŁ POLSKI W DZIELE SWEGO OCALENIA.

I oto dlatego z Naszymi Izami współczucia i Naszym uniesieniem podziwu, łączy się hymn niezachwianej nadziei. (Z przemówienia w dniu 15. 11. 1944 r.).

DZISIAJ 9 GRUDNIA 2 niedziela adwentu

10 grudnia — poniedziałek, św. Melchisedeas
11 grudnia — wtorek, św. Damazego
13 grudnia — czwartek, św. Łucji
15 grudnia — sobota, oktawa Niepokalaniego Poczęcia.

Św. Barbara

W ubiegłym tygodniu dnia 4 grudnia obchodziliśmy dzień poświęcony czci św. Barbary.

Liczne są w Polsce, a zwłaszcza na Pomorzu, kościoły pod wezwaniem św. Barbary. Czcitay świętą dla jej wielkich cnót, a mianowicie dla jej stałości w wierze chrześcijańskiej, za którą poniosła śmierć męczeńską.

Św. Barbara była jedyną córką Dioskurosa, bogatego kupca z Nikomedii (Mała Azja). Dioskuros, z pochodzenia Grek, był zaciętym poganinem. Miłował on bardzo jedynaczkę tak dla jej zewnętrznych, jak i dla duchowych zalet. Żył tylko obawę, by nie uległa wpływowi nauki Chrystusowej. Chcąc temu zapobiec, urządził jej osobne mieszkanie w wieżycy swego pałacyku. Omylił się jednak Dioskuros. Wróciwszy bowiem z dalekiej

podróży, dowiedział się z gniewem, że Barbara już przyjęła chrzest święty.

Dioskuros wówczas starał się wszelkimi sposobami, początkowo łagodnie, perswazją, a później groźbą, wreszcie codziennym chłostaniem, by wyparła się wiary chrześcijańskiej, lecz były to daremne usiłowania. Wówczas zagorzał poganin oddając ją w ręce katów, a gdy ci nie osiągają zmiany przekonania, nieludzki ojciec chwytając ją za szyję i ścina jej głowę... Męczenniczka niedługo po swym zgonie zaliczona zostaje w poczet Świętych Pańskich.

Papież Innocenty IV darował głowę św. Barbary królowi duńskiemu, wręczając ją swemu delegatowi. Statek jednakże płynący do Danii zatonął podczas gwałtownej burzy wraz z załogą, a ocalał jedynie delegat papieski z przyczepioną do pasa głową św. Męczennicy. Został on jednakże przez pewnego rybaka pomorskiego uwięziony i zmuszony do ciężkiej roboty. Chwałę Pana przy pracy pieśnią Salve Regina, więzień zwrócił na siebie uwagę znajdującego się przypadkowo w pobliżu biskupa Kamieńskiego. Jako krewny księcia Świętopelka, wyjednał wolność więźniowi, ale za cenę św. relikwii, którą Świętopelk w uroczystej procesji sprowadza do Gdańska, a następnie do Sartowic z uwagi na to, że na zamku sartowickim, najwarowniejszym w jego państwie, głowa Świętej, była jakoby najlepiej zabezpieczona przeciw

zakusom z jakiegokolwiek strony.

Niestety stało się inaczej, albowiem zuchłanni Krzyżacy w tajemnicy kuli już napad na Sartowice, by dla Zakonu zdobyć świętość, unieszczone w kaplicy zamku. Pewnej nocy Tylczyk, komtur chlewiński, przeprawia się ze zbrojnym rycerstwem na drugi brzeg Wisły, napada na nieliczną wówczas załogę zamku, łamie opór i kradnie drogą Świętopelkowi relikwię.

Św. Barbara jest patronką flisaków, górników.

Dzień św. Barbary bywa szczególnie uroczysty obchodzony przez rybaków nadmorskich. W Jastarni (na Helu) jest to święto parafialne. W dniu tym zamawiają miejscowi rybacy solenne nabożeństwo na intencję bractwa. Gdzie indziej podczas nabożeństwa asystuje sztandar T-wa rybackiego w postaci masztu, dźwiganego przez 4-6 rybaków.

Święto Barbary przypada na 4 grudnia. Z pogodą tegoż dnia łączą się mniej lub więcej znane przysłowia ludowe, a więc:

Na św. Barbarę mróz,
To na zimę wóz.

Święta Barbara na lodzie
Boże Narodzenie po wodzie.

Na świętą Barbarę miętko.
Szykuj sanie prędko.

Konstanty Ossowski, Grudziądz.

Na czas adwentowy — hymn z Jutrznii:

Słowo przedwieczne

Słowo niebieskie, które zrodził
Ojciec przedwieczny, w czasie danym
W ciebie na ziemię tę przychodzisz,
Niosąc ratunek obiecany.

Oświeć nam dusze, Jezu Panie,
Rozpal miłością swoją boską,
Niechaj urzekać nas przestanie
Świat, a napelni rajską rozkosz.

Gdy czas nadejdzie sądu Twego
Strącisz grzesznika w piekiel kaźnię,
A wynagrodzisz cnotliwego
W niebo wzywając go przyjaźnie.

Niech nam wyroki Twoje, Chryste,
Wieszczą nie strasznych mąk otfłanie,
Ale radości wiekuiste,
Szczęsne Twej Chwały oglądanie.

Niech miłościwie nas wysłucha
Błogosławiona Trójca cała;
Z Ojcem Najwyższym — Syna, Ducha
Niechaj rozbrzmiewa wiecznie chwała. Amen.

Przełożył z łaciny — Jan Archita.

kulę nasze tworzą myślową całość. Trzeba w nich szukać myśli przewodnich, a nie słów i hasel.

Zasady, przez nas głoszone, nie zależą od panującego układu sił politycznych. Wyznajemy je w każdym ustroju politycznym.

„Ład Boży“ nie jest pismem partyjnym.

Nie należymy do żadnej partii i żadnej nie służymy. Nie piszemy na użytek żadnej grupy politycznej. Nie mamy zamiaru walczyć o program jakiegokolwiek partii.

Służymy sprawie Bożej w Polsce, a przez to — jak wierzymy — służymy i narodowi i Państwu i Kościołowi.

Czy „Ład Boży“ jest pismem politycznym?

Poruszamy zagadnienia, dotyczące całego życia człowieka; wszystkie niemal przejawy tego życia mają też znaczenie polityczne. Człowiek jest istotą społeczną, to znaczy ma prawa i obowiązki wobec narodu, państwa, życia rodzinnego i zawodowego. Mówimy o nich. Oświełamy te prawa i przypominamy obowiązki. Uważamy, że każdy obywatel powinien to czynić. Tylko wtedy będzie prawdziwym obywatelem. Katolik to nie znaczy tylko „człowiek religijny“ — ale to oznacza — pełny obywatel. A pismo katolickie jest właśnie dla takich ludzi! Jednak ocena życia przez „Ład Boży“ nie

polityczna, lecz moralno-religijna.

Nie jest więc zależna od stosunków politycznych, tylko od naszych zasad i światopoglądu katolickiego.

Do każdej sprawy podchodzimy z pytaniem, czy zgadza się ona ze zdrowym rozsądkiem i z nauką katolicką. Już od odpowiedzi zależy, jaki będzie nasz stosunek do sprawy.

Nie bawimy się w polemikę.

Ale uważamy za obowiązek hronić spraw dla nas świętych, gdy są szargane, ośmieszane. Nikogo nie zaczepiamy, ale zaczepieni mamy prawo i obowiązek odpowiedzieć.

Odpowiadając — oszczędzamy.

Nie idziemy dalej, niż potrzeba, w obrobie zasad. I dlatego unikamy złośliwości, tak modnego dziś „zjadania przeciwnika“. Ostrze pióra nie może ranić — ono ma jednoczyć.

Tyle niech wystarczy!

Ł.

Na marginesie

Czego szukać w „Ładzie Bożym?”

Niektóre pisma, a nawet radio, zajęły się naszym tygodnikiem. To, o czym piszemy, nie wszystkim się podoba. Stąd bardzo różne uwagi... życziwe i niechętne, niekiedy wręgie. Liczymy się z każdym zdaniem, które pochodzi z dobrej woli. By jednak uniknąć zbędnych słów i nieporozumień, dajemy kilka wyjaśnień.

Naczelnym zadaniem „Ładu Bożego“ jest, wyklądać zasady katolickie.

Posiadamy własny światopogląd. Obejmuje on wszystko, co ludzkie i Boże. Bo nic nam nie obel Disząc, — składamy wyznanie Wiary!

Pracę naszą rozwijamy rzeczowo. Zaczynamy od prawd podstawowych. Stąd arty-

Smutek został wygnany

Jeszcze ciemno, bardzo ciemno było, gdy nad łóżeczkiem Basi nachyliła się matka.

— Basiu! Basiu! Wstań! Już czas!

Dziewczynka pomału poczęła otwierać ciężkie, senne powieki i poprzec małą szparkę rozchylnych powiek spojrzała na matkę.

— Czas? Już czas? Na co? — pomyślała i zamknęła oczy z powrotem.

— Basiu! Nie zasypiaj! — odezwiała się znów matka. — Na roraty czas!

Basia oprzytomniała momentalnie. Słowo — roraty — przypomniało jej wszystko. Już przecież cały tydzień, codziennie chodzi z matką wczesną rano do kościoła. Umówiły się razem z mamusią, że przez cały adwent będą chodziły na ranną mszę, zwaną roratami i będą modlić się gorąco do Maluchny Bożej o szczęśliwy i jak najprędszy powrót tatusia do domu.

Basia miała 7 lat wtedy, kiedy nad Polską rozszalała wojna. Tatusz poszedł do wojska polskiego i więcej nie wrócił. Wszyscy we wsi mówili, że pewnie zabity. Tylu innych żołnierzy wróciło do domów, inni dostali się do niewoli niemieckiej i nawet listy przychodzą od nich.

Tylko od tatusia nie było żadnych wiadomości. Dopiero około trzech miesięcy temu przyszedł list. Pierwszy list. Czerwony Krzyż zawiadamiał, że tatuś żyje i jest we Francji.

I Basia i mamusia spodziewały się, że tatuś prędko wróci, a tymczasem... List przyszedł na początku września, teraz jest grudzień, a tatusia jak nie widać, tak nie widać.

Tak sobie myślała Basia szybko wyskakując z łóżka i ubierając się. Spieszyła się bardzo. Do kościoła kawalek drogi, a przecież spóźnić się nie można.

Wybiegły szybko na drogę. Ciemno i zimno. Szły jednak dość prędko, więc Basia też dość szybko rozgrzała się. Właśnie przeszły już przez wzgórze, z którego był w dzień widoczny kościół. Teraz tylko widać było oświetlone wysokie, wąskie okna.

Odezwał się dzwonek z wieży kościelnej. Za chwilę ksiądz wyjdzie z zakrystii, by rozpocząć mszę św.

Są już w kościele. Basia stanęła przy samym ołtarzu. Słyszała nie-

raz, jak ksiądz z ambony zachęcał wszystkie dzieci by zawsze stawały jak najbliżej ołtarza. Wszystkie świece już były zapalone. W środku ołtarza stała figura Matki Bożej, a nad figurą wysoko, była umieszczona świeca, przewiązana białą wstążką.

Po chwili otworzyły się drzwi zakrystii. Weszło czterech chłopców w białych komżach, jeden z nich pociągnął za pas od dzwonka i zadzwonił trzy razy. Za chłopcami szedł ksiądz. Organy zagrały. Msza św. rozpoczęła się.

Uklękła Basia i wpatrzona w figurę Matki Bożej, poczęła się modlić cichutko, a żarliwie.

Prosiła o wszystko. I o to, żeby tatuś jak najprędzej wrócił, i żeby mamusia nie martwiła się i nie płakała, i żeby wszyscy byli zdrowi, i żeby wojny więcej już na świecie nie było.

Tatus! Jakżeż on teraz wygląda? Czy go pozna, jak wróci? A czy tatuś ją pozna? Miała 7 lat, a teraz trzynaście. Mamusia mówi, że zmieniła się bardzo, że urosła.

Odpędziła prędko te myśli od siebie. W kościele nie przystoi myśleć o rzeczach, które nie mają nic wspólnego z modlitwą. Zaczęła się więc znów modlić, ale tym razem wyjęła mały różaniec z kieszonki. Nie zauważyła nawet, że msza św. skończyła się, że już kościelny przyszedł gasić świece.

Dopiero gdy matka schwyciła ją za ramię, spostrzegła, że czas wracać do domu.

Podniosła się z kolan i spojrzała na matkę. Zauważyła zaczerwienione, zapłakane oczy.

Wyszły z kościoła.

— Mamusia znowuż płakała! Przecież teraz, jak już wiemy, że

RORATY

Cisza — uśpiona jest jeszcze wieś,
mroz cudne na szybach maluje

głos dzwonu — z oddali płynąc

zwołuje na Roraty.

Po cichych polach snuje się echem...
Mateuszka nasza, tak jak duch skrzy-

budzi nas szeptem i uśmiechem,
bo czas już na roraty.

Na dworze mrok się jeszcze ścięło,
dumają w śniegu otulone chaty,
i światła błysły już w kościele...

Dzwon woła na Roraty:

Mary.

tatus żyje, to i po zmartwieniu. Gorzej było przedtem. Pamiętasz mamusiu?

Westchnienie głębokie z piersi matki było odpowiedzią na pytanie córki.

Basia przez całą powrotną drogę starała się swoją kochaną matkę zabawić rozmową. Jakoś nie udawało się.

Gdy podeszły pod dom, zauważyły, że pod oknem na ławie ktoś siedzi. Przyspieszyły kroku.

Był to jakiś mężczyzna, który na ich widok wstał i nagle z okrzykiem: Zochal — schwycił w swe ramiona matkę i począł całować.

Basia znieruchomiała. Tatus wrócił...

I naraz oczy jej zasloniły się mgłą łez. Nie widziała nic. Wiedziała tylko jedno: tatuś wrócił!

Po chwili usłyszała.

— To, to jest Basia? A przecież to już panną dorosła. Ho! ho! Jak widzę to weselisko niedługo będę musiał wyprawić!

— Tatus! — Tatus! krzyknęła Basia, przygarnięta mocno do piersi ojca.

Na twarzączkę jej spadły ciepłe łzy. Podniosła głowę. Spojrzała w oczy ojcu. Płakał. Płakała Basia i płakała matka. Ale były to łzy szczęścia, radości i wesela.

Smutek został wygnany.

A. Turczynowicz.

Intencja Apostołów Modlitwy na miesiąc grudzień:

Najświętsze Serce Jezusa, abyśmy nas śladowali miłość Twoją do mistycznego ciała Chrystusowego, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas.

„Betlejem Kujawskie“. Pod takim tytułem opracował nowe widowisko teatralne ob. Zdzisław Arentowicz.

Utwór ten stanowi połączenie tradycji gwiazdkowej z momentami historyczno-regionalnymi. Jest poza tym w treści swej dostosowany do nowych czasów, do nowych spraw, które wysunęła ostatnia wojna.

Który z amatorskich zespołów teatralnych na Kujawach chciałby wziąć to widowisko do wykonania, zechce zwrócić się w tej sprawie do autora (Włocławek, ul. Pierackiego 29).

Czytanki

na klasę III, IV, V, VI i VII
szkoły powszechnej

POLECA

KSIEGARNIA POWSZECHNA

WŁOCŁAWEK, BRZESKA 4, Tel. 11-26

Nawrócenie

Boże Miłosierny! Spójrz litości okiem
Na mnie, pokutnika, i już nie karz więcej!
Patrz! Jam z wiarą w Ciebie, szczerą i głęboką,
Proszę Cię o łaskę, wyciągając ręce!..

Panie mój i Boże! Wiem, że jestem niczem
Wobec Twojej Wielkości, i żem godny kary! —
Czyż jam w życiu kiedy z Prawem Twym się liczył?
Czyż w występkach swoich znałem kiedy miarę?

Łzy mnie nie wzruszały! Śmiałem się z rozpaczy
I balastem zbędnym była dla mnie cnota!
Mściłem się na ludziach, zamiast im przebaczyć —
Celem moim w życiu było tylko złoto!

Dziś rozumiem błędy! Pragnę nawrócenia!
Chcę odkupić wszystkie zbrodnie swe i winy!
Jedno mam pragnienie — by mój żal ocenił
Ten, co słów nie waży, ale tylko czynił!

Usłysz me błagania! Niech goryczy puchar
Ust mych nie dotyka! Odsuń go ode mnie!
Przebacz mi, że kiedyś Cię nie chciałem słuchać,
I żem młodość swoją przeżył tak nikczemnie!

Byłem poganinem! Na życiowym szlaku
Potknąć się musiałem — bo nie znałem Ciebie!
Nikt Chrystusowego mnie nie uczył znaku —
Nikt mi nie powiedział: użyj Go w potrzebie!

Ty rozumiesz wszystko! Więc i mnie zrozumiesz —
Otworzyłem przecie serce Tobie moje! —
Serce nie pogańskie, zaślepione w dumie,
Ale — chrześcijanina! —

BĄDŹ WIĘC WOLA TWOJA!

ppor. Gruszecki.

O lepszą przyszłość

Walka ze wstecznictwem, zaciemnianiem i ciemnością — to hasło, które się dziś rozlega na wszystkich frontach naszego życia. Bardzo słuszne, pożyteczne i konieczne hasło. Z pewnością nie my katolicy, będziemy przeciw niemu protestowali. Rozumna postawa katolicka wobec świata i życia nacechowana jest życzliwością do wszystkich dziedzin i przejawów kultury, postęp materialny i duchowy, moralny i umysłowy, wszelki postęp, który uszlachetnia nasze człowieczeństwo i warunki bytowania dostraja do potrzeb odpowiadających ludzkiej i chrześcijańskiej godności, wszelki taki postęp ma w Kościele Katolickim opiekuna, w światłych katolikach krzewicieli i współtwórców.

Niech nam nikt nie wmawia, że jest inaczej. „Sto gąb brzęących i piór ostrych krocie“ nie zdołają zmienić faktu: katolicyzm był, jest i będzie tą żywotną mocą, która daje natchnienie i bodźce do każdej pracy, mającej dobro ludzkości na widoku: on wie, gdzie i jak tego dobra szukać i każe je zdobywać. Dał tego dowody przez wieki swego istnienia. Gdyby nawet jego głównym zadaniem była troska o pomyślność ziemską — stwierdza papież Leon XIII — więcej by w tej

Kołyska a ołtarz

Przemówienie Piasa XII z dnia 15. I. 1941 r.

Chrystus a małżeństwo

„Ale czemuż Bóg przyznał w Kościele tak wyróżniające się miejsce Kapłaństwu i Małżeństwu? Byłoby, zapewne, nierozwagą z naszej strony pytać Stwórcę o przyczyny dzieł jego i wyróżnienia, pytać „Czemuś to uczynił?“. Niemniej na śladach myśli wielkich Doktorów, a zwłaszcza św. Tomasa, widać, że dozwala się zadać i rozpoznać to, co odpowiada i harmonizuje z myślą i z planami Bożymi, aby osiągnąć żywszą ufność i wznieść się do głębszego zrozumienia otrzymanej łaski Bożej.

Kiedy Syn Boży zechciał stać się człowiekiem, słowo Zbawcy rodzaju ludzkiego, przywróciło do pierwotnej chwały węzeł małżeński mężczyzny i niewiasty, węzeł niekształcony i pozbawiony swej szlachetności przez namiętności ludz-

kie, i podniósł go do godności Sakramentu: wielki w swym zjednoczeniu z obliubicnią swoją Kościołem Matką naszą, użyźniający swoją Bożą Krwią, którą odradza słowem Wiary i omyciem zbawienia i daje moc stać się synem Boga tym, którzy wierzą w imię jego: „którzy nie z woli krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, lecz z Boga się narodzili“. (Jan, 1, 12--13)

Ojcostwo ciała i ojcostwo ducha

„W tych uroczystych słowach Ewangelii św. Jana odnajdujemy dwojakie ojcostwo: ojcostwo ciała przez wclę człowieka i ojcostwo Boga przez siłę ducha i łaski Bożej; dwa ojcostwa, które w narodzie chrześcijańskim stwarzają i znacjonują, przez kapłaństwo i małżeństwo, ojców duchownych i życia nadprzyrodzonego, oraz ojców ciała i życia przyrodzonego, —

z pomocą dwóch Sakramentów ustanowionych przez Chrystusa dla Kościoła, aby zabezpieczyć i przedłużyć na wieki całe rodzenie i odradzanie synów Bożych“..

Dwa sakramenty — dwa ojcostwa

„Dwa sakramenty, dwa ojcostwa, dwaj ojcowie, którzy się bratają i wzajemnie uzupełniają w wychowaniu potomstwa, dzieci Bożych, nadziei rodziny i Kościoła, ziemi i nieba. Oto najwyższa myśl, którą w kapłaństwie i małżeństwie natchniony jest Kościół, Kościół widziany przez Jana św., jako miasto święte, nowe Jeruzalem zstępujące z nieba, ozdobione jako obliubicnica obliubiczowi swemu (Ap. 22²). Wznosi się ona budowana w ciągu wieków z żywych kamieni z dusz ochrzczonych i uświęconych, jak śpiewa liturgia św., aż do dnia, kiedy, w wypełnieniu czasów, zjednoczy się z Chrystusem w radościach zaślubin wiecznych w niebie“.

mierze dokażać nie zdołał. I nadal tę swoją błogosławioną dla ludzkości rolę spełnia.

Jest obowiązkiem wierzących te wskazania poznawać i w czyn je wprowadzać. To jest najlepsza odpowiedź na zarzuty, jakie ze strony niedouczonej lub złej woli ludzi padają. Takiego czynu domaga się dobro naszej Ojczyzny i nasze własne dobro. Obecny Ojciec św., jeszcze jako kard. Pacelli, powiedział na międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie w maju 1938 r. takie słowa:

„Kościół będąc wolny od przesądów, zdaje sobie sprawę - z dążności i potrzeb danej epoki; nie uchyla się od prądów nowych dlatego, że są nowoczesne i nie przywiązuje się do spraw starych dlatego tylko, że już dawno istnieją. W powszechnym planie życia Kościoła każda epoka i każdy naród mają swoje, wyznaczone im przez Opatrzność, zadania do spełnienia. Stąd wniosek, że stanowisko Kościoła i wiernych wobec wielkich problemów współczesnych, nie mo-

że być bierne, spowite w bezpłodną nostalgia za tym, co minęło.

Kościół zdaje sobie sprawę z tego, że Duch Boży w ciągu wieków technicznie jak zefir łagodny, a nieraz jak burza i huragan. I w swych własnych dziejach Kościół stwierdził, że po burzliwych czasach, w których miały miejsce prześladowania, nastawały czasy nowego rozkwitu wiary“ (Kap. 5. III. 1939).

W niespełna rok po wyrzeczeniu słów kard. Pacelli zasiadł na stolicy Piotrowej jako papież Pius XII.

W najtrudniejszych wojennych latach nie przerwał działalności nauczycielskiej, podając w encyklikach, listach i przemówieniach wskazania, jakie winno być zastosowane zasad chrześcijańskich do wszystkich zagadnień życia społecznego.

Minęły czasy prześladowania katolicyzmu przez pogański hitleryzm; jeśli ma rozkwitnąć nowa epoka wiary, trzeba, byśmy chętni dali posłuch wskazaniom Namiestnika Chrystusowego. A On wzywa nas do działania, do czynu, do twórczej i zdobywczej pracy, któ-

rej celem jest „wyzwolenie ziemi świętej duchowej“, to znaczy oczyszczenie duszy własnej, narodu i świata całego z tego, co stoi na przeszkodzie prawdzie i dobru.

„Istotnym celem tej koniecznej a świętej krucjaty — czytamy w orędziu papieskim z wigilii roku 1942 — jest to, by gwiazda pokoju gwiazda betlejemaska weszła na nowo nad całą ludzkością w swoim lśnącym blasku, ze swoją hojną pociechą, jako obietnica i zapowiedź przyszłości lepszej, płodniejszej i szczęśliwszej“.

Wszyscy takiej przyszłości chcemy. Dlatego w budowie nowego polskiego życia nasze głowy i nasze ręce muszą się wyraźnie zaznaczyć. A przede wszystkim jest pora na to, by się nasz katolicki udział w życiu wspólnym dobitnie zaznaczył by w to życie spłynęły energie duchowe, których źródłem jest rozumna katolicka wiara. Dlatego sięgać będziemy do nauk Piusa XII, który na tę pracę wyposażył cały świat katolicki w broń prawdy i światło prawdy.

Jan Archita

Z życia naszej diecezji

ZAGÓRÓW. Małe nasze miasto Ziemi Kaliskiej było świadkiem wielkiej manifestacji żałobnej w związku ze zbiorowym pogrzebem pomordowanych przez Niemców. Pod koniec września 1939 roku poszukiwali Niemcy sprawców wysadzenia w powietrze szpitala w Warcie. Choć było to dawno, bo jeszcze w 1918 r., ale przecie dla mścicielki przedawnienia być nie może. Wyszukano tedy w Zagórowie członków POW, a dopomagali w tym Niemcom zagórowscy volkadsutsche i po kilkudniowym areszcie wśród nocy listopadowej odwieziono nieszczęśliwe ofiary w liczbie ó, czterech przygodnych ludzi, do lasku pod Grabinę i tam ich pomordowano.

Na dzień 11 listopada b. r. wyznaczono pogrzeb.

Pomimo złej pogody i bardzo złej drogi tłumy ludności zgromadziły się wzdłuż trasy prowadzącej od miejsca kaźni do kościoła parafialnego w Zagórowie. Wszystkie organizacje polityczne i społeczne z Zagórowa i z sąsiednich gmin, całe okoliczne duchowieństwo, przedstawiciele władz i związków, szkół wraz z nauczycielstwem — dosłownie wszystko co żyło, nie zważając na deszcz i chłód, wzięło udział w tej podniosłej manifestacji. Gdy ustawiono w kościele zagórowskim dziesięć trumien, popłynęły z ambony piękne słowa ks. Orlickiego, proboszcza z Trańczyna. Po wyjściu z kościoła cały pochód wyruszył długą drogą na cmentarz, gdzie Komitet Zagórowski przygotował grobowiec, do którego złożono szczątki pomordowanych. Na cmentarzu ks. Czubak, proboszcz z Grabieni, wezwał wszystkich Polaków, aby modlitwą za zmarłych łączyli życie i czyny ofiarne dla Narodu i Kościoła. Po przemówieniu księdza wystąpił z krótkim przemówieniem prokurator Sądu Specjalnego z Poznania, przedstawiciel P.W., i przed-

stawiciel POW ob. Michalski z Konina, pragnąc złożyć hold poległym za świętą sprawę.

Tegoż dnia o godzinie 6-ej wieczorem odbyła się w Sali Miejskiej uroczysta, żałobna Akademia. Wohe przepelnionej sali na otwarcie akademii przemówił ks. Jan Nowak, proboszcz ze Rzgowa. Dalszy program akademii wypełniły deklamacje dzieci i starszych, chór Moniuszki, orkiestra Straży Pożarnej, chór P. W. i W. F.

Akademii zakończono odśpiewaniem Roty. Zagórowianin.

KAMIONACZ. W niedzielę, 11 listopada, w dniu święta parafialnego, przeczytaliśmy pięknie i podniosło chwile. Odbyła się bowiem u nas Akademia ku czci św. Stanisława. Na całość programu złożyły się pieśni religijne i patriotyczne, wykonane przez chór kościelny pod batutą miejscowego organisty, Wojnickiego Edwarda, obrazki sceniczne z życia Świętego i deklamacje, wygłoszone przez młodzież i dzieci szkolne. Referat na temat: „Św. Stanisław na tle w. XVI“ wygłosił P. Jaguś. Całość wypadła dobrze, a obecni opuścili salę, podniesieni religijnie i patriotycznie na duchu.

KALISZ. Zeński chór pod nazwą św. Cecylii, przy kościele Garnizonowym, dnia 22 listopada chcąc uczcić uroczysty dzień swej patronki urządził uroczystą akademię.

Na program złożyły się śpiewy, których dyrygentem był p. J. Jasiński.

Referat wygłosiła przeska S. Popiołkówna, podkreślając konieczność wychowania w basłach Bóg i Ojczyzna.

Pozatym odegrano obrazek z życia św. Cecylii pobra J. Spychalskiego oraz wygłoszono wiersz p. t. Rok 1939 — K. Plote i wiele innych deklamacji.

Włocławek. Dnia 1 grudnia rb. w prostszej katedrze zostało odprawione żałobne nabożeństwo za dusze śp. J.E. ks. biskupa-safragana Michała Kozale i 245 Kapłanów diecezji włocławskiej, którzy życie swe złożyli w ofierze za wiarę katolicką, przywiązanie do Matki-Kościola i miłość Ojczyzny.

Aresztowani przez okupanta niemieckiego, po przebytej okrutnych prześladowań zmarli śmiercią męczeńską w różnych koncentracyjnych obozach.

Katedrę wypełniona została wiernymi po brzegi. Mszę św. celebrował ks. kanclerz Kunce, który wraz ze zmarłym śp. Biskupem Kozalem przeżywał w jednym obozie w Dachau i był świadkiem męczeństwa tej świetlanej postaci i wielkiej liczby kolegów księży.

Okolicznościowe żałobne przemówienie wygłosił ks. kanonik prof. S. Wyszynski.

W kraju i zagranicą

Rudolf Hess

przez siedem dni trwania procesu i w okresie śledztwa udawał wariata. Komisja lekarska, która badała go, uznała, że Hess jest chory na nerwowy zanik pamięci, a tymczasem Hess ósmego dnia procesu oświadczył przed Trybunałem, że jest zdrow, że udawał wariata i chce obecnie odpowiadać razem ze swymi kolegami, ale ten Trybunał nie ma prawa go sądzić.

Frank b. gubernator

oświadczył, że stawał zawsze w obronie Polaków, starał się dla nich o lepsze raczej żywnościowe i na skutek tego postępowania Himmler spoglądał na niego krzywym okiem. obrońca Franka oświadczył, że Frank jest bardzo dobrym człowiekiem, na gołębie serce i Polaków lubił. Aby to udowodnić powołał się na szereg świadków.

Mordować Polaków!

Taki wydał rozkaz Hitler do swych oddziałów z trupimi główkami. Podczas procesu w Norymberdze ujawniona została treść przemówienia Hitlera do generałów niemieckich na 10 dni przed napadem na Polskę.

„Oddziały moje otrzymały polecenie wymordowania wszystkich mężczyzn, kobiet i dzieci narodowości polskiej i mówiących po polsku. Życia nie wolno darować nikomu. Narody muszą drżeć z przerażenia. Odnosić się do innych ludzi w najlepszym wypadku jak do małp, które otrzymały zewnętrzny połor kultury, ale które potrzebują hata”.

To nieludzkie przemówienie wywarło we wszystkich krajach, a zwłaszcza w Ameryce olbrzymie wrażenie.

Naród niemiecki

— oświadczył nowy dowódca wojsk amerykańskich w Europie Mac Narney, zamianowany na miejsce gen. Eisenhowera — musi zdać sobie sprawę, że tylko on ponosi odpowiedzialność za rozpętanie wojny, musi więc odpokutować za swe winy i spłacić swój dług. Z hitlerowców strefa amerykańska będzie oczyszczona całkowicie.

76 przemysłowców

niemieckich t.zw. magnatów żelaza i stali zaarrestowały władze angielskie w Zagłębiu Ruhry.

W procesie

przeciwko katom z Dachau wychodzą na jaw potworne szczegóły. Świadkowie zeznają, że na więźniach były przeprowadzane różne doświadczenia lekarskie. Więźniów mrożono w lodowniach, a potem rzucano do prawie gotującej się wody. 14 godzin trzymano ich nagich na mrozie, by potem posłać do łaźni. Przypiekano więźniów fosforem, odcinano ręce i nogi i popełniano inne okrucieństwa.

Komendant obozu

w Oświęcimiu został złapany w Salzburgu. Ukrywał się do tego czasu w szpitalu, gdzie podawał się za b. więźnia z obozu koncentracyjnego.

O miejsce dla Polski

w Trybunale w Norymberdze wystąpiła z wnioskiem delegacja polska. Prokurator Rudenko, przedstawiciel Zw. Radzieckiego poparł wniosek delegacji polskiej, która mogłaby brać udział w oskarżaniu w czasie przeznaczonym dla ZSRR.

W wyborach

do parlamentu w Austrii zwycięstwo odniosła katolicka partia ludowa. Kanclerzem Austrii został Leopold Figl, przywódca tej partii.

Jugosławia

skasowała u siebie monarchię a zaprowadziła republikę. Król Piotr II i jego rodzina zostali pozbawieni przywilejów.

Zaszczytne miejsce

otrzymała Polska w Komisji Przygotowawczej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Na przewodniczącego Komitetu Przygotowawczego został powołany wiceminister spraw zagranicznych — Modzelewski.

We Włoszech

trwało przez pewien okres przesilenie rządowe. Obecnie powierzono misję tworzenia nowego rządu de Gaspari, przywódcy chrześcijańskiej demokracji.

Uwaga!

Po kilku latach przerwy wyszedł znów z druku i jest w sprzedaży

Ilustrowany KALENDARZ

„Hasła Ogródniczo-Rolniczego”

na rok 1946

Zawiera następujące działy: Kalendarium — Gwiazdy i ludzie — Rodzina i dom — Ogródnicтво — Hodowla zwierząt domowych — Poradnik prawny — Poradnik lekarski — Z dziedziny wiedzy — Ciekawe wiadomości.

Przeszło 200 stron druku — bogato ilustrowany. Cena 70 zł, z przesyłką poleconą 75 zł.

DO NABYCIA

W KSIĘGARNI PÓWSZECHNEJ

Wrocław, ul. Brzeska 4

Księgarnia Polska

Jan Kosiński

Wrocław, 3 Maja 34/36

POLECA

ostatnie nowości książkowe

Cyganowski Mgr. J. — Zarys gramatyki języka polskiego dla młodzieży gimnazjalnej 45,—

Georg I. E. — Z tajuików pojęcia malarzkiego i jego społecznych powi- 120,—
kłań

Gojawczyńska Pola. — Krata 85,—

Jeleński inż. — Lilavali. Rozrywki ma- 160,—
tematyczne

Koczmarczyk Dr. Z. — Kolonizacja nie- 150,—
miecka na wschód od Odry

Kraszewski I. J. — Stara Baśń, wyd. 85,—
nowe

Manz I. — Czy mówisz po angielsku 230,—
Najłatwiejsza metoda języka angielskiego

Nogaj St. — Gusen. Pamiętnik dzienni- 20,—
karza

Tablice matematyczno-fizyczne, cztero- 135,—
cyfrowe, opr. Roliński J.

Dla dzieci i młodzieży:

Broniewska J. — Czolg porucznika Ku- 10,—
kulkki

Grudzińska W. — Najprawdziwsza baj- 10,—
ka

Koszułska-H. — Spełnione marzenia 10,—

Szelburg-Zarembina E. — Lech, Czech 10,—
i Rus

Łaskawe zamówienia wysyłamy odwrotną 10,—
pocztą.

Akcja radiofonizacji głośnikowej.

Na skutek licznych zapytań, napływających z terenu Województwa w sprawie instalacji prywatnych głośników domowych Pomorska Dyrekcja Okręgowa Polskiego Radia podaje do wiadomości, co następuje:

1. Wielka akcja radiofonizacji głośnikowej Pomorza jest w toku i — podobnie, jak inne akcje o wysokiej doniosłości publicznej — odbywa się pod egidą czynników państwowych, społecznych i politycznych, zgrupowanych w tym celu w Społecznym Komitecie Radiofonizacji Pomorza (SKRP.), na czele którego stanął Wicewojewoda Henryk Winca.
2. Wszelkie życzenia i uwagi związane z tą akcją należy kierować pod adres: Społeczny Komitet Radiofonizacji Pomorza, Rydgoszcz, Aleja 1-go Maja 50, tel. 11-71.
3. Zgłoszenia abonentów na głośniki należy kierować bezpośrednio do biura Radiofonizacji w danej miejscowości, względnie, o ile na terenie danej miejscowości Radiofonizacji nie istnieje — do biura najbliższego Radiofonizacji, t.j. bezpośrednio do Agencji Radiofonizacji Polskiego Radia, Rydgoszcz, Aleja 1-go Maja 52.
4. Wobec masowo napływających zgłoszeń na głośniki domowe Dyrekcja komunikuje, że radiofonizacja wsi i miasteczek Województwa będzie przeprowadzona w kolejności zgłoszeń. W pierwszym rzędzie jednak będą rozpatrywane wnioski osad fabrycznych i wsi.
5. Wsie i miasteczka, które wykażą wydatną inicjatywę i pomoc w akcji radiofonizacyjnej, mogą liczyć na ukończenie instalacji przed „Gwiazdką”, poszczególne zaś Obywatele, którzy zasłużą się w pracach pomocniczych, otrzymają premie w postaci bezpłatnych głośników oraz dyplomy uznania ze strony Polskiego Radia.

Dyrektor Okręgu Polsk. Radia

(—) T. H. Kański.

Kalendarze ściennie

na rok 1946

na kartoniku z obrazem M. B. Szkapierznej.

Wielkość kalendarza: 43 x 30 cm.

Cena pojedyncza 7 zł. sztuka

Dla zamawiających od 100 do 500 sztuk udzielamy od ogólnej sumy rabatu w wysokości 400 zł.; od 500 do 1000 szt. rabat wynosi 800 zł.

Wysyłka tylko za gotówkę

Zamawiać:

BIBLIOTEKA RELIGIJNA

Stanisława Wołtarowicza

par. KORZENNA Nr. 22 p. loco

pow. Nowy Sącz, woj. Krakowskie

Wytwórnia Figur

S. KOZIKOWSKI

OSZĘSTOCHOVA, ul. Łódzka 2. telefon 18 - 29

POLECA; wszelkie figury cementowe jak również komplety do złołków. Dział figur fantazyjnych i godel państwowych.